Rok IV. PAŹDZIERNIK-LISTOPAD 1913. Nr. 10 i 11.

ISKRA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM
WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI I WYCHOWANIA NARODOWEGO

Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala...
Śmiało! Śmiało!
Tę iskrę roznielćmy, rozpalmy!
Dziady cz. III.

Oto lud poznał: nad miecz i łańcuchy
Straszniejszy, który na duchu zabija.
Król-Duch, R. IV

Przedpłata roczna wynosi w Austrji **2 korony,** w Niemczech **2 marki,** w Rosji **1 rubel.** – Numer pojedyńczy 20 halerzy, 20 fen., 10 kop.

Redakcja: Kraków, ul. Batorego 1. Wszelkie listy i przekazy należy adresować imiennie: Helena Dulowska, Kraków-Zwierzyniec, Mickiewicza 21.

ZE SKARBNICY WIESZCZÓW.

ZA CO MAMY KOCHAĆ „PANA TADEUSZA“.

Pod takim tytułem napisał przed paru laty małą książeczkę dla ludu i młodzieży uczony i szlachetny nauczyciel najwyższej polskiej szkoły, uniwersytetu w Krakowie*). Z uwagi na ważność sprawy i na piękne jej ujęcie przez autora, powtórzymy tu parę ważniejszych jego myśli i uzupełnimy uwagami przydatnemi może dla czytelników naszych, którzy już znają trochę dzieł wieszczów i to, cośmy dotąd w »Iskrze« o niektórych z nich napisali. W ten sposób poruszymy tu te wszystkie wartości arcydzieła polskiego, które nam je czynią najdroższem, niezastąpionem.

Pan Tadeusz to najlepsza, najmędrsza i najpiękniejsza książka ze wszystkich, jakie przez lat setki w Polsce ludzie napisali. Najdoskonalsza też z tego, co sam wieszcz Mickiewicz napisał. Powinno się ją więc jak najlepiej znać, rozumieć i ukochać. Trudnoby mi uwierzyć komuś, kto zapewnia, że jest dobrym, ś w i a d o m y m Polakiem, a *Pana Tadeusza* nie czytał. To też drogi mój przyjacielu, jeżeli chcesz wszystko dobrze wyrozumieć, o czem tu piszemy, a nie czytałeś tego poematu, lub czytałeś przed paru laty i nie pamiętasz, połóż teraz na bok tę gazetkę, a dostań sobie *Pana Tadeusza* i sumiennie go całego przeczytaj. Potem dopiero wrócisz do naszego tu o nim pisania.

*) Ignacy Chrzanowski: *Za co mamy kochać Pana Tadeusza*, Warszawa 1908, str. 32, cena 16 gr.

Napisał Mickiewicz *Pana Tadeusza* w ciągu 11 miesięcy, lat temu 80, w Paryżu. Rychło przedtem skończył był i wydrukował swoje *Księgi pielgrzymstwa*, w których chciał rodaków swoich, niedawnych powstańców, współtułaczy we Francyi, przerobić na ludzi przez miłość narodu prawie świętych na ziemi, jakby drugich apostołów. Nie powiodło mu się, sam jeden za słaby był, żeby wyniszczyć marność, ułomności ludzkie wśród rodaków. Jak przed *Księgami* tak i po nich gryźli się i kłócili między sobą.

Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą,
Nie dziw, że ludzi, siebie, świat ohydzą,
Że utraciwszy rozum w mękach długich,
Plwają na siebie i żrą jedni drugich.

Odepchnięty ze swemi naukami wieszcz zamknął się w zaciszu domowem, całą duszą przeniósł się w tęsknocie swojej na ziemię ojczystą, w rodzinne swe strony i trochę ze wspomnień własnych, trochę z wyobraźni poetyckiej snuć począł przecudną opowieść o tem, jak to w tych jego stronach dawniej żyli i myśleli ludzie, których on sam jeszcze trochę znał, pamiętał i miłował z czasów swej młodości.

I może sam poeta nawet nie wiedział, iż w dzieło swoje wlał tyle miłości ziemi ojczystej i ludzi, tyle jakiejś pogodnej, jakby świętej swojej mądrości, że ta opowieść jego, choć może nie dla towarzyszów wygnania, ale potem setkom i tysiącom tułaczów polskich będzie skarbem nad skarby, pociechą niezastąpioną — jak to przecudnie opisał Sienkiewicz w powiastce swojej: *Latarnik*.

Skarbem niezastąpionym jest dla nas *Pan Tadeusz* dlatego przedewszystkiem, że nam pokazuje, jakby żywą przed oczy stawia dawną Polskę, ojców naszych z przed lat stu. A jak ich opisuje! Są książki różne opowiadające o dawnych polskich czasach, są i takie, co mówią dokładnie o dziejach Polski zaraz po rozbiorach — jak *Pan Tadeusz* właśnie — i o późniejszych jeszcze. Wielu wie, że jest naprzykład książka Siemiradzkiego o całych dziejach porozbiorowych; są i inne podobne. Ale one przedstawiają zazwyczaj jedną jeno część dziejów: wypadki publiczne, jak się dawni Polacy przygotowywali do walk, jak się bili i cierpieli. Mickiewicz i o tem trochę mówi, ale najszerzej mówi o życiu domowem w Polsce dawnej, jak się kochali, kłócili, jak gospodarowali, polowali i t. d. owi ludzie — i jak przy tych codziennych zajęciach żywili w sobie miłość ojczyzny.

Ponadto owe książki historyczne mówią o tem, co się dało wyszukać w różnych starych papierach, zapiskach. Mickiewicz przedstawia nam ludzi żywych, a tak pięknie to czyni, że — zdaje się — widzimy i słyszymy ich wszystkich. Po przeczytaniu poematu wystarczy oczy zamknąć, żeby przed oczyma duszy widzieć jak wyczarowane: i ten biały dworek Sopliców na pagórku wśród brzóz, i owe pola falujące złocistem i srebrzystem zbożem i Sędziego i z białą jak mleko głową Podkomorzego i Bernardyna kwestarza X. Robaka — wszystkich ich dobrych i złych, małych i wielkich. Więc z *Pana Tadeusza* dowiesz się nie tylko, co się stało, ale jak się to działo, jak z dnia na dzień żyto przed wiekiem. I to jest pierwsza wielka wartość *Pana Tadeusza*, że pokazuje nam przed oczy jakby żywą d a w n ą P o l s k ę. Wszystkich tam ujrzysz: i szlachcica na zagrodzie i magnata polskiego i chłopa i żyda nawet — całą wieś, »zaścianek« litewski.

A że poeta przedstawił nam świat wtedy już zanikający, ludzi »ostatnich« z dawnej w o l n e j Polski, takich ludzi i takie czasy, których my »urodzeni w niewoli, okuci w powiciu« już nigdy, nigdy nie ujrzymy, stąd drogość obrazu jeszcze większa. Dzięki *Panu Tadeuszowi* dawna Polska zachowała w naszych sercach całą swą dawną postać, przez to właśnie nieśmiertelną. Wielką to już jest wartością *Pana Tadeusza* to odtworzenie staropolskiego życia, — ale to nie wszystko.

Najważniejszą sprawą dla narodu jest wolność i niepodległość. Otóż opowieść swoją o Tadeuszu i o ostatnim zajeździe na Litwie osnuł Mickiewicz na tle wielkiego wypadku dziejowego, na tle wojny Napoleona z Rosją, owej wojny z r. 1812, kiedy to cała Polska tak mocno wierzyła, że wybiła nakoniec godzina odzyskania niepodległości.

Z początku Soplicowo jest — zdawałoby się — głuche na wszystko, co się dzieje na szerokim świecie; mieszkańcy jego myślą — zdawałoby się — tylko o sobie i o swoich kłopotach domowych, gospodarskich, jedzą i piją, polują z nagonką na niedźwiedzie, z chartami na zająca, a z »placką« na muchy — ale raz po raz widać, że wśród tych zajęć i zabaw powszednich myślą i sercem wyrywają się z Soplicowa i nasłuchują, czy też daleko jeszcze »ów mąż, bóg wojny«, czy nie czas chwytać za broń i stawać w szeregach.

Teraz dopiero ukazuje się postać ze wszystkich najpiękniejsza, ksiądz Robak, ów niegdyś zawadjacki i bitny Jacek Soplica, teraz mnich pokorny, pokutujący za swą winę, resztę życia oddający na

służbę Ojczyźnie. On umiera, ale posiew jego nie ginie. Kiedy wojska polskie z Napoleonem staną w r. 1812 na Litwie, Soplicowo — jak wtenczas Polska cała — zrywa się do broni. Nietylko młody i gorący Tadeusz staje w szeregach, ale nawet dobry w gruncie, choć zcudzoziemczały już w części, hrabia Horeszko wystawia własnym kosztem pułk i sam wdziewa mundur. W ogniu zapału narodowego giną niesnaski, kłótnie ustają, ludzie się jednoczą koło sztandaru walki o wolność. Nawet na trudną i niesłychaną wonczas ofiarę zdobywa się dla ojczyzny Tadeusz i uwalnia chłopów od pańszczyzny, żeby i oni Polakami się poczuli.

Otóż że tak głęboko sięgnął Mickiewicz w duszę polską, że ukazał na jej dnie najsilniejszą zawsze ze wszystkiego miłość ojczyzny, że t a k i c h ludzi pokazał, w tem druga wartość i powód do kochania *Pana Tadeusza.*

Ale nie tylko ludzi dawnych, kochających Polskę przedstawił nam Mickiewicz. On sam gorzał tą miłością najżarliwiej i własną swą miłość wlał w strofy poematu. Z każdego słowa tchnie tam umiłowanie ziemi ojczystej. Na jej określenie, opis, dobiera Mickiewicz słów rzewnych, serdecznych, widać, jak się sam rozmiłowuje w opisywanych polach i lasach, ogrodach, kwiatach i drzewach. Jest on jak syn kochający, który w długiej rozłące rozpamiętywa wygląd matki, jej ubiór, ruchy, każdy najdrobniejszy szczegół miłośnie go obchodzi. Teraz na wygnaniu, z którego już nie miał żywy powrócić, poznał Mickiewicz całą głębię wielkiej prawdy:

...ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił.

Nigdzie indziej nie znajdziecie tak przecudnych opisów nieba polskiego, przyrody polskiej: w pogodę i słotę, przy wschodzie i zachodzie słońca, jak w *Panu Tadeuszu.* I za to też ukochać, do odczytywania go po dziesięćkroć powracać warto. Jest on bowiem najpiękniejszą pieśnią o Polsce.

Polskę więc całą opisuje wieszcz w *Panu Tadeuszu.* Ale jak opisuje? Jeszcze w *Dziadach* cz. III. ta miłość ojczyzny ujęta jest przez Mickiewicza w słowa wysokie, przejawia się w uczuciach i wyobrażeniach szczytnych, nie wszystkim ludziom dostępnych. Więc choć są tam klejnoty nieocenione, prostemu człowiekowi trudno je dojrzeć, poznać. Żeby wyrozumieć *Dziadów* cz. III., trzeba

mieć nauki dużo, albo wysłuchać dobrego objaśnienia. Nie tak z *Panem Tadeuszem*.

Pragnął Mickiewicz, by ta książka jego weszła pomiędzy lud:

Żeby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi proste, jako ich piosenki.

I nie łudził się. *Pan Tadeusz* prześliczny i nieoceniony jest przez swoją prostotę, jasność, dostępność dla całego narodu. To tak bywa zawsze. Religijne naprzykład, teologiczne księgi uczone przeróżnych mędrców dawnych, znane są i będą — uczonym tylko; ale Pismo św., Testament J. Chrystusa, przystępny jest dla wszystkich, w rękę go może wziąć prostaczek i uczony, jeden i drugi znajdzie tam mądrość słowa Bożego. Jest i w Polsce wiele ksiąg, dzieł mądrych i dobrych, wiele pieśni i poematów, ale nie wiele ich wejdzie »pod strzechy«. A *Pan Tadeusz* wejdzie wszędzie, w każdym robotniczym domku, w każdej chałupie chłopskiej odczytać, wyrozumieć go i uradować się nim mogą. Poza *Żywotami Świętych* Skargi jest to chyba książka, która z pośród dobrych najszerzej się rozeszła po Polsce.

Wreszcie drogim może być *Pan Tadeusz* przez to serce Mickiewicza, które się tu tak często odzywa. Pod każdem słowem czuć drganie, bicie tego królewskiego serca, kochającego za miliony. Zamknął Mickiewicz w tym arcytworze swym całą rzewność tęsknoty swej za ojczyzną, za krajem lat dziecinnych, zamknął — i to najważniejsze — całą swą w sprawie odrodzenia ojczyzny mądrość apostolską. *Dziady* cz. III., *Księgi pielgrzymstwa* zrodziły się z tego jednego, bólem szarpiącego pytania: czemu Polska cierpi, czemu w niewoli i jak ją z niewoli wyrwać. I utwory owe przynoszą na te pytania odpowiedź. *Księgi* nadewszystko uczą, jak żyć trzeba Polakom, żeby byli godni i gotowi wywalczyć wolność matce-ojczyźnie. Możnażby przypuścić, że w *Panu Tadeuszu*, utworze pisanym tuż po *Księgach*, Mickiewicz zdołałby nie poruszyć tych pytań, nie podać sobie wiadomej prawdy narodowi w odpowiedzi?

Prawdę tę i naukę zamknął on w tem najwyższem swojem dziele. I w tem jest *Pana Tadeusza* wartość ostatnia, że jest on poematem nie tylko opisowym, ale wychowawczym. Jakżeż on wychowuje? Czego uczy?

Naukę swą dla narodu zamknął Mickiewicz w postaci X. Robaka. W *Księgach* uczył on niedawno, że taki jedynie człowiek, który wyzbędzie się swych własnych celów, korzyści, który

cały, każdem włókienkiem zaprzągnie się do służby narodowej, że taki tylko niezawodnie ratuje ojczyznę; że dopiero wtedy, gdy większość ludzi polskich do tego stopnia wyrobienia w ofiarności dla narodu dojdzie, że wtenczas dopiero wybije godzina wolności i wyniesienia Polski ponad inne narody. Teraz w *Panu Tadeuszu* Mickiewicz pokazał, jak wygląda, jak żyje, pracuje Polak tego nowego typu, nowoczesny syn ojczyzny. Jest nim X. Robak.

Człowiek ten jest wcieleniem najwyższej, mickiewiczowskiej miłości ojczyzny. Nie jest on wyidealizowanym wzorem doskonałości. Wiemy że grzeszył ciężko, popełnił zbrodnię. A oto przeistoczył się zupełnie, przemienił swoją naturę całą. Awanturnik i junak, stał się cichym zakonnikiem; on, którego miłość poniosła, wyrzekł się uścisku syna; tyle razy się z nim spotykał, a nie dał się poznać i Tadeusz dopiero po śmierci Robaka dowiedział się tajemnicy. Wszystkiego się więc wyrzekł: od radości światowej odgrodził się kapturem mniszym, od majętności ślubem ubóstwa, od sławy cichą bezimiennością. Jest człowiekiem, który najdoskonalej zaświadczył o wykonalności mickiewiczowskiej nauki o ofierze wszystkiego dla ojczyzny. Nie jest jakimś namaszczonym, w zbroję zakutym bohaterem, śmieje się, agituje, kłopoce o drobnostki, żartuje nawet, a przecież z postaci jego bije dziwna jakaś aureola, układa się naokoło niego jakiś blask świętości, a kiedy umierającemu słońce kładzie złote swe promienie na głowę umęczoną, to czujemy, że to nie złudzenie wzroku, ale Boże świadectwo o tym człowieku.

X. Robak z *Pana Tadeusza* pokazuje życiem własnem, że nie jest słowem oderwanem, nie dającem się wcielić w życie, owa nauka o oddaniu wszystkiego co własne — ojczyźnie, ale że to przykazanie wykonalne dla każdego z nas. A że takie życie w całkowitej ofierze, poświęceniu dla ojczyzny przyniesie owoce, widzimy również w *Panu Tadeuszu*. Trud i ofiara przeczystej duszy Robaka nie poszły na marne. Obudziła się szlachta, wyszła ze swarów sąsiedzkich na hasło narodowe. W Tadeuszu budzi się wielka, światła dusza dobrego obywatela, który z własnej woli, z roztropności narodowej, z poczucia równości i braterstwa uwłaszcza niewolnych dotąd swych poddanych; i wiemy, że gdy go Bóg z klęski Napoleona wyratuje, wychowywać pocznie lud swój na czynnych obywateli narodu.

Uczy więc *Pan Tadeusz* przez postać X. Robaka, jak żyć, do jakiego wzoru Polaka-obywatela dążyć mamy, chcąc przybliżyć

dzień jej wyzwolin. Jest więc książką urabiającą dusze, wychowującą do służby narodowej. I w tem wartość jego ostatnia i najwyższa.

Lach Serdeczny.

BÓJ POD LIPSKIEM.

Poczerniały orły złote,
Orły Francyi poczerniały —
Skrwawił jasne swoje pióra
I nasz srebrny orzeł biały!

— Dalej, dalej orły moje,
W nowe trudy, w nowe boje!
W słońcu chwały wam wyzło-
[cić,
Wysłonecznić pióra swoje!

Rzekł Napoleon, ręką skinął,
Resztę armii swej rozwinął;
A z nim losy swoje wiąże
Poniatowski Józef, Książę.

Już jesienne słońce wstało,
W nurtach rzeki się przejrzało
Poniatowski się tam bije
I Francuzów odwrót kryje.

Pod Lipskiem się Sasy bronią
Nad Elstery modrą tonią,
Nad Elstery modre wody
Ciągnie nasz bohater młody.

Napoleońskie sławne roty
I konnice i piechoty
Cofają się w głuchej ciszy
Nikt tam strzału nie dosłyszy.

Wyczerpany w głodzie, w znoju,
Nie ma Francuz już naboju —
Tylko piersi i pałasze
Zasłaniają go tam nasze.

Tak z pod Lipska uszli cało;
Tak ich nakrył swoją chwałą,
Swojej szabli błyskawicą
Książę Józef z swą konnicą.

Przez Elsterę idą nasi,
A wtem most zapalą Sasi.
Już odcięta dla nas droga —
Hufce polskie w mocy wroga.

Książę Józef w nurty spojrzał,
W bok rumaka wbił ostrogę —
— Bóg mi honor dał Polaków,
Bogu tylko zdać go mogę!

Ściągnął uzdę, szablą błysnął,
Wzniósł ku niebu modre oczy.
— Za mną, wiaro moja —
[krzyknie
I w spienione nurty skoczy!

Poniosły go wody sine,
W głąb śmiertelną go poniosły,
A gdzie zginął nasz bohater,
Smutne wierzby tam wyrosły!

Marya Konopnicka.

KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI.

W roku 1792 obchodzono w Warszawie rocznicę 3-go Maja. Po uroczystościach zwołano Sejm, który miał obradować nad reformą wojskową. Podczas tego Sejmu Rosja doręczyła przez Bułhakowa zawiadomienie o wkroczeniu swych wojsk w granice Polski. Odpowiedź prawdziwie polską wysłano 23 maja. Tegoż dnia uchwalono przepisy na czas wojny, a Naród urządził składkę na cele wojny. Podczas tego armia moskiewska w sile 100.000 wkroczyła do Polski z dwóch stron: do Litwy i do Ukrainy. Armię polską (45.000) podzielono na 2 części: na litewską i na koronną. Dowództwo armii koronnej objął ks. Józef Poniatowski.

Książę Józef Poniatowski był synem Andrzeja, generała austrjackiego i Teresy z Kińskich, urodził się we Wiedniu w r. 1763. Za zawód wybrał sobie służbę wojskową. Gdy wybuchła wojna Austrji z Turcją. Poniatowski zaciągnął się w szeregi austrjackie. Przy zdobywaniu Sabacza, otrzymał pierwszą ranę. W Polsce tymczasem zaczęto organizować nową armię, do której ks. Józef został powołany przez króla, a swego stryja; tam otrzymał rangę generał-majora, a następnie generał-lejtnanta. Teraz objąwszy dowództwo armii koronnej, wyruszył przeciw Moskwie na Ukrainę.

Miał się potykać z 64.000 armią rosyjską, wyćwiczoną w boju, bo wracającą z Turcji ze zwycięstwem. Armia polska była rozprószona po całej Ukrainie, lud zniechęcony, to też Poniatowski słał do króla ciągle prośby o przysłanie jakiegoś więcej doświadczonego generała, »pod którego rozkazami chętnie służyć będę«.

Poniatowski ciągle się cofał, aż, połączywszy się z dywizjami Kościuszki i Wielhorskiego (15.000) obwarował się w Petrunem. Lecz tu doszedł go cios, jakiego się nie spodziewał: Hetman koronny Rzewuski wydał rozkaz łączenia się wojska z Targowiczanami. Lecz Poniatowski napisał odpowiedź, jak sam pisze jako: »żołnierz przysięgły na honor, kochający i powinność zadość czyniący«.

Gdy ją odczytał swym podwładnym, wszyscy, nie wyłączając szeregowców, opanowani entuzjazmem, podpisali się za pozwoleniem ks. Józefa na niej.

Zagrażany oskrzydleniem, Poniatowski cofał się ciągle. Pod Żeleźnicami odniósł zwycięstwo, lecz należycie go nie wykorzystał. Wyparty za Bug, chciał oprzeć się o Wisłę, lecz nowy cios przeszkodził temu: Król przystąpił do Targowicy. Odpowiedzią na to

było przeszło 200 podań o dymisję, między innemi i ks. Józefa. Król zrazu nie chciał ich podpisać, lecz zmuszony stanowczością swego bratanka, podpisał je, a ks. Józef żegnany owacyjnie, opuścił dnia 6 sierpnia obóz. W tydzień potem wydał odezwę do wojska, żądając »wytrwałości i przygotowania się do srogiego odwetu«. Następstwem tego było to, że król kazał mu wyjechać za granicę, gdzie 2 lata podróżował. W roku 1794 bawił chwilowo w Brukseli, gdy doszła go wieść, że w Polsce dawny jego podkomendny Tadeusz Kościuszko wzniecił powstanie.

Niezrażony niechęcią Kościuszki i prawie całego wojska ku sobie, przybył 27 maja do obozu powstańców. Niepoznany dostał się do namiotu przyjaciela, gdzie zobaczywszy go, Naczelnik spytał oschle; »Czego sobie książę życzysz?«, a książę niezrażony tonem odpowiedział: »Służyć prostym żołnierzem«. Nazajutrz Poniatowski otrzymał rozkaz udania się do Warszawy i czynienia tam tego, co będzie uważał za stosowne w danych okolicznościach. Tego dnia żegnany wiwatami, chociaż jak mówi Sanguszko »szlachta zrazu zaciągała się milcząc«, odjechał z obozu.

Podczas całego powstania Poniatowski pozostawał w Warszawie, broniąc jej i wypełniając ściśle rozkazy Naczelnika Kościuszki, a po wzięciu Kościuszki do niewoli, Naczelnika Wawrzeckiego. Lecz daremne wysiłki! Rosja zajęła Warszawę, po strasznej rzezi Pragi. Poniatowski po upadku powstania zamieszkał stale w Warszawie w swoim pałacu zwanym »pod Blachą«. Tam pozostawał przez następnych lat 10 aż do roku 1806. Gdy Napoleon rozbił Prusaków pod Jeną, Poniatowski objął dowództwo nad gwardją narodową.

Napoleon, wkroczywszy do Polski, ustanowił Księstwo Warszawskie, którego ministrem wojny został Poniatowski. Gdy Austrjacy pod wodzą arcyksięcia Ferdynanda wkroczyli do Polski, książę Józef został naczelnym wodzem wojsk polskich. Stoczył krwawą, a nierozstrzygniętą bitwę pod Raszynem, po której cofnął się do Warszawy. Ztąd za radą Dąbrowskiego ustąpił i pozwolił wejść armii austrjackiej do stolicy, gdzie ją następnie uwięził, poczem zajął Kraków i wyparł wojska austrjackie za granice Polski. W wyprawie nieszczęsnej na Moskwę, Poniatowski dowodził V. korpusem. Gdy Napoleon rozpoczął odwrót, ks. Józef zorganizował nową armię 13.000, którą bronił wojsk francuskich. Następnie walczył nad Łabą i w górach czeskich, a po pamiętnej bitwie pod Lipskiem został mianowany marszałkiem Francji.

Otrzymał rozkaz bronienia wojsk, cofających się z pod Lipska. Trudne to było zadanie! Lecz jako żołnierz polski wypełnił je jak mógł i gdy już całe wojsko przeszło Elsterę, Poniatowski cofał się ze swojem wojskiem do mostu, lecz Francuzi w popłochu wysadzili go w powietrze. Zobaczywszy to, a nie chcąc się dostać w ręce nieprzyjaciół, rzuca się w fale rzeki, a otrzymawszy trzeci z kolei postrzał, ginie śmiercią bohaterską jak na Polaka przystało: przenosi śmierć nad hańbę.

. . . .

Zwłoki tego bohatera przeniesiono do Polski na Wawel, gdzie obok Kościuszki i Sobieskiego spoczywa.

Dzisiaj nasz kraj obchodzi stopięćdziesiątą rocznicę urodzin, a setną rocznicę Jego bohaterskiej śmierci.

Skaut.

ROZBUDZENIE SIĘ ŻYCIA NARODOWEGO W ZABORZE ROSYJSKIM 1857—61.

(Dokończenie.)

W Królestwie Polskiem poruszono kwestję włościan reskryptem Rady administracyjnej 28 grudnia 1859 r. Tu nasuwały się dwie możliwości albo oczynszowanie wieczyste, albo uwłaszczenie przez wykup. Hr. Andrzej, bojąc się interwencji rządu rosyjskiego, a widząc, że szlachta skłonniejsza do oczynszowania, popierał takie rozwiązanie kwestji. Ale pracy wszelkiej w tym kierunku stało na przeszkodzie wrzenie wśród ludu, który wierzył, że »nadejdzie chwila, w której stanie się zadość ich utajonym pragnieniom, że zjawi się jakaś nieokreślona siła zbrojna, karząco przeciw obywatelom zwrócona, która ich pragnienie zaspokoi«.

Zresztą sprawa włościan była przesądzona w manifeście krakowskim 1846 r. W tymże samym roku uznał konieczność uwłaszczenia ks. Adam Czartoryski, uznany przez szlachtę za wodza moralnego. W przemowie swej na obchodzie rocznicy listopadowej tak głosił: »Po wszechstronnem i sumiennem zastanowieniu się, wyznam szczerze, że uwłaszczenie włościan t. j. zabezpieczenie im własności gruntu, gdzie posiadają oddawna swe siedziby i z którego od mnogich lat ciągną swe pożywienie, uważam w zasadzie, odkładając na bok ekonomiczne korzyści, mające z czasem stąd wyniknąć, za główny i konieczny dla nas środek,

jeżeli chcemy, żeby w chwili rozstrzygającej naszym losem, cały naród, te miliony ludu zgodnym a powszechnym spłonęły zapałem, a obróciły go razem na swych ciemięzców.«

A teraz przejdziemy do pytania, czy mamy w tym okresie jakieś zapowiedzi powstania? Znajdujemy takich przesłanek kilka.

Na pierwszem miejscu położę podniesienie się moralne narodu, a zwłaszcza ludu. W walce o religię wyszlachetniał on, umocnił się na duchu, szerzą się bractwa wstrzemięźliwości, wzmaga się poczucie polskości, a czynność oświatowa i ekonomiczna Towarzystwa rolniczego zbliża te dwa zasadniczo dotąd różne stany szlachtę i lud. W narodzie wzmaga się tolerancja, wbrew naturalnej niechęci następuje zbliżenie do Żydów. Na czele ruchu staje Kraszewski, redaktor »Gazety codziennej«. Lubliner tak do nas od Żydów przemawia:

»Przestańcie nakoniec poniżać Żydów; bądźcie pierwszymi do podania im dłoni bratniej, rozpocznijcie z Żydami nowe życie socjalne, oparte na uprzejmości i braterstwie, bo to są jedyne godne środki, aby natchnąć Żydów uczuciami i obowiązkami obywatelskimi.«

Wreszcie, jak już widzieliśmy, młodzież organizuje się, tworząc niestety aż dwie organizacje: czerwoną i białą.

Czerwona organizacja wyszła z Kijowa 1858 r. rozciągnęła się na kraje zabrane, a za pośrednictwem Jankowskiego Narcyza[1]) przeszczepiona do Akademii chirurgicznej, objęła Marymont i Szkołę Sztuk pięknych. Ta organizacja dążyła do jawnych wystąpień, burzliwych manifestacji.

Organizacja białych Jurgensa[2]) szła przez pracę organiczną powoli do celu, uznając potrzebę tajnych związków, a także manifestacji narodowych.

Obu tych organizacji rozbierać nie będziemy, powrócimy do nich w trakcie rozważań wypadków 1862/3 roku, na razie przechodzimy do czynników politycznych, które naród mogły popchnąć na drogę rewolucji.

Tu na pierwsze miejsce wysuwa się klęska Austrji a zwycięstwo Włoch. Garibaldi, bohater włoski, wydał nam się tak

---

[1]) Jankowski Narcyz, Wołyniak, dymisjonowany oficer olużopolskiego pułku ułanów.

[2]) Jurgens Edward, urodzony 1827 r. w Płocku, syn cieśli, ukończył wydział kameralny i wstąpił 1853 r. do kom. spraw wewnętrznych.

potężnym, że spodziewano się łatwo przy jego pomocy odzyskać wolność. Z radością podjęto jego myśl zorganizowania legii zagranicznej. Mierosławski pospieszył, by się tem zająć, a młodzież tłumnie spieszyła za granicę, by stanąć w bratnich szeregach. Wiara wstępowała w serca tem większa, że w powołanego przez Garibaldiego [1]) Mierosławskiego wierzono święcie i młodzież otaczała go czcią i miłością. W takim nastroju kraj cały, pod wpływem tych zewnętrznych czynników i wewnętrznych nadziei i przeczuć, nie mógł trwać w spokoju i równowadze to też już od początku 1860 r. zaczynają się po całej Polsce manifestacje.

Rząd rosyjski, zorjentowawszy się w sytuacji, wraca do tradycji mikołajowskich — wraca okres prześladowania, śledzenia spisków, zawieszania pism.

A ten stan ciągłego naprężenia i niepewności wzmagał tylko wśród Polaków pragnienie wyswobodzenia się z pod władzy carskiej — odetchnięcia w niepodległej Ojczyźnie.

St. N.

PRZY POMNIKU KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO W LIPSKU.

»Płyną Elstery wody, płyną zawsze,
A rany Twojej dotąd nie obmyły,
Fale jej coraz mętniejsze i krwawsze«.
O, precz ze skargą! z pod Jego mogiły
Bojowej trąby dosłyszałem dźwięki.

Płomiennej ziemi garść wezmę do ręki!
Jutro, gdy rzucę ją w polskie powietrze,
Popiołem spadnie na pokutne głowy,

[1]) List Garibaldiego do Mierosławskiego 1 maja 1860 r. »Kochany Przyjacielu! Walka ostateczna uciemiężonych narodowości zbliża się, ale nikt nie może oznaczyć dokładnie godziny. Powiedzcie Waszym rodakom, co mówię Włochom! Trzeba funduszów dostatecznych dla zakupna miliona karabinów. Waleczni Polacy, którzy podczas rzezi warszawskiej pokazali, że umieją życie poświęcić dla Ojczyzny, będą też musieli poświęcić część dochodów dla jej odbudowania. Wy Generale i Wasi przyjaciele gotowi jesteście życie poświęcić dla Włoch. Otóż ja i moi toż samo uczynimy dla Was!«

A z Faryzeuszów fałszywy blask zetrze,
I spali jak dech Samunowy.

O jasny wodzu żórawiego stada!
Słoneczny hufiec Twój odleciał mgłami,
Dziś nowe gniazdo do lotu rozkłada
Skrzydła niewprawne — więc leć Ty przed nami,
Orle Olimpu! z piorunami w szponach.

Kornel Ujejski.

FRANCUZ W POWSTANIU STYCZNIOWEM — FRANCISZEK ROCHEBRUN.

Powstanie z r. 1863 wywołało żywe, gorące współczucie ludów europejskich. Bo walka o wolność, o tę najwyższą wartość życiową tak jednostki jak narodów, musi zawsze poruszyć tych, którzy nie zatracili swojej ludzkiej godności, którzy boleśnie i mocno odczuwają zło i krzywdy, panujące na ziemi i którzy potrafią i chcą własnej piersi nadstawić, »by zło i krzywdę z oblicznosci ziemi wygładzić«. Współczucie to, jakkolwiek wyrosłe z tej polskiej krwi, którą tak hojnie rozlewano wszędzie, gdzie o obronę wolności chodziło, nie było mimo to wyrazem czystej tylko bezinteresowności, ale było ono ze strony tych społeczeństw wyrazem na poły uświadomionego przeczucia, że polski ruch zbrojny nie jest walką o polską tylko wolność i całość, ale jest trwożnym sygnałem, znakiem, iż zagrożony jest byt powszechnej wolności ludów. Pod gorącym, burzliwym naciskiem opinii ludów musiały obce rządy pozwolić na tworzenie się komitetów, zbieranie grosza na broń dla powstańców polskich, formowanie oddziałów ochotniczych, musiały zamknąć oczy na to, że szereg ludzi o sercu gorętszem, żywszem, uchodziło z granic swojego kraju i szło na północ do zimnych lasów polskich, na poniewierkę, głód i walkę bardzo niepewną. Rok 1863 zobaczył w szeregach powstańczych obok polskiej młodzieży uniwersyteckiej i rzemieślniczej, obok chłopów i robotników, arystokratów i księży, liczne postaci cudzoziemców, walczących z nami za naszą i za swoją wolność. Wśród nich zaś uderza nas postać najsympaty-

czniejsza, najczystsza — Francuza Rochebruna (wymawiaj Roszbrena), dowódcy »Żuawów śmierci«.

Przeszedł w młodości swojej bardzo twardą szkołę życia, początkowo jako uczeń drukarni, potem praktykant gipsarski, wreszcie jako żołnierz wojsk francuskich. Słyszał o Polsce i pokochawszy ją pragnął ją poznać. Przyszedł więc do niej jako nauczyciel prywatny i osiadł początkowo w Krakowskiem, później jednak niespokojny jego duch i nadchodzące ważne chwile wygnały go do Warszawy. Trafił na chwilę gdy młodzież ruszała w lasy, więc poszedł z nią i Rochebrun. Żołnierz z bożej łaski, energiczny, śmiały, odważny do szaleństwa, podbijał równocześnie prostotą i całą rycerskością swojej natury. »Był to wówczas — jak mówi Gawroński — mężczyzna około trzydziestki mający, średniego wzrostu, brunet o smagłej twarzy, z wyrazem energii i śmiałości. Na szabli opierał się śmiało i widać było, że nosił ją nie dla parady«.

Już w początkach lutego 1863 r. widzimy go w obozie Kurowskiego pod Ojcowem, zajętego z całą energią formowaniem swojego oddziału, który w krótkim czasie tak znakomicie zorganizował i wyćwiczył, że zdobył sobie niezwykłą sławę i cześć dla swego męstwa i karności. Największym zaszczytem było należeć do oddziału »Żuawów śmierci«. Godłem jego był czarny sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej z jednej strony i białym krzyżem z drugiej. Pod nim składano przysięgę »na śmierć i życie«. Mieli żuawi osobne umundurowanie i najlepszą broń belgijską. Było ich w obozie Kurowskiego 300, ale po nieszczęśliwym ataku na Miechów liczba ich spadła do kilkunastu.

Z rozbitkami tymi poszedł Rochebrun do oddziału Jeziorańskiego i razem z nim znalazł się niedługo w armii Langiewicza. Sformował nowy oddział Żuawów, ale dotknięty do głębi niesubordynacją i brakiem karności wojskowej w obozie Langiewicza, podał się do dymisji. Porwany jednak wirem wypadków pozostał nadal w oddziale, gdzie »Żuawi śmierci« męstwem swem i karnością nadzwyczajnie odbijali od szeregów powstańczych innych dowódców. »Wszystko tam tchnęło determinacją i wojskowem wyrobieniem wbrew bezradności i brakowi wszelkiej znajomości elementarnych prawideł rzemiosła, które panowały w głównym korpusie.«

Langiewicz szedł na Miechów, Racławice, szosę Miechowsko-Jędrzejowską, Giebułtów i znalazł się w Chrobrzu. Rozeszły się

wieści, że Moskale otaczają obóz Langiewicza. Poczęto się cofać a tyły cofającej się armii mieli zasłaniać Żuawi Rochebruna. Obowiązkiem ich było strzedz płonącego mostu na Nidzie i bronić przejścia Moskalom. Rochebrun, zasypany gradem kul moskiewskich i atakowany przez konnicę kozacką, wytrwał bohatersko na stanowisku. Atakowany zaś przez oddziały kozackie, bronił się i sam przeszedł do pozycji zaczepnej. Dzięki szalonej odwadze Rochebruna i jego oddziału, oddziały powstańcze zziębnięte, głodne, bez amunicji, pogrążone w apatji i rezygnacji miały utorowaną drogę ku Grochowiskom.

Langiewicz jednak miał już przygotowany plan opuszczenia oddziału. Przeszedł granicę austrjacką i znalazł się w Krakowie. Zjawił się tu i Rochebrun i odrazu, nie znając panujących stosunków, wpadł w wir walk stronniczych i przyjął tytuł jenerała głównodowodzącego armią powstańczą. Wkrótce jednak zrozumiał swój błąd, zrzekł się tytułu jenerała, odwołał swe rozporządzenia i wyjechał na jakiś czas do Francji. Wrócił jednak i działał na terytorjum Galicji wschodniej pod Edm. Różyckim. Zrażony jednak niesubordynacją podkomendnych i karygodnem jej pobłaniem przez jenerała, zrzekł się dowództwa nad Żuawami i odjechał już na zawsze do Francji.

Ale i tam nie zapomniał o Polsce. Występował przeciw obłudnym wywodom Bismarka, jakoby lud polski w Poznańskiem cieszył się z przyłączenia Księstwa do Rzeszy Niemieckiej. Przestrzegał przed potęgą Niemiec i radził dla jej osłabienia odbudować wolną, niepodległą Polskę. I gdy wojska pruskie zalały Francję w r. 1870, Rochebrun znalazł się w szeregach ojczystych i 19 listopada 1871 r. zginął od kuli pruskiej w bitwie pod Montretout.

»Rochebrun — powiada Rawita Gawroński — należał bezsprzecznie do najdzielniejszych dowódców w r. 1863. Wybił się na to stanowisko zaletami dobrego żołnierza i dobrego człowieka. W wojnie partyzanckiej, jaką prowadzono w r. 1863 był wodzem nieocenionym. Żołnierze lubili go, miał też zawsze najdzielniejszy oddział. Jakkolwiek bez wojskowego wykształcenia, zyskał wybitne pochwały od ludzi fachowo w rzemiośle wojennem wykształconych, jako wyborny instruktor i organizator, oraz doskonały dowódzca małego pułku. Tacy właśnie w powstaniu byli najpotrzebniejsi.«

Myśmy go nie ocenili, a może zrobiliśmy to zapóźno. Ale to zwykła rzecz. Wszak »ludzie kochają, gdy do trumny wprzód odprowadzą«.

T. M.

UNIA HORODELSKA.

Lat temu 500, w mieście Horodle nad Bugiem, padły wiekopomne słowa, brzmiące jak słowa Ewangelii i zaiste będące »dobrą wieścią« dla ludów świata ziemskiego. Oto dwa ludy, dotąd walczące na śmierć ze sobą, zespalały się odtąd na życie wieczyste w jedno ciało państwowe i narodowe.

Litwa i Polska, współzawodniczki we krwi wzajemnej dotąd brodzące w walce o władzę, załatwiały swoje spory i ambicje według prawa, od śmierci Chrystusa na Golgocie brzmiącego w ustach ludzi i w czynach jednostek, ale nie stosowanego nigdy dotąd przez ludy.

Nowy to sposób załatwiania sporów państwowych, p i e r w s z y w ś w i e c i e l u d z k i m, nieznany, niesłychany w historji; pierwszy i jedyny. Stanęła Unia Horodelska, z dwu państw, z dwu narodów — czyniąca jedno.

Chwała nieszkończona wielkim ojcom naszym! Chwała umiejącym patrzeć w przysłość daleką i zapominającym dla wielkiego dzieła o przywilejach osobistych! Wznieśli się oni nad czasy współczesne tak wysoko, jak wysoko ponad nienawiścią wzajemną i chęcią gniecenia i łupienia stały wspaniałe słowa aktu Unii, słowa nie wstydzące się wobec świata politycznego przemawiać językiem Apostołów chrześcijaństwa.

Posłuchajcie i niech godziwa duma podnosi Wam serca do wysokości tej mowy, którą promienny Jan Ewangelista uznałby za swoją.

»W imię Pańskie, Amen. Ku wiecznej pamięci. — Nie dozna łaski zbawienia, kto się na miłości nie oprze. Miłość jedna nie działa marnie; promienna sama w sobie, gasi zawiści, osłabia urazy, daje wszystkim pokój; łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, gładzi nierówności prostuje krzywizny, wspiera każdego, nie obraża nikogo i ktokolwiek się schroni pod jej skrzydła, znajdzie się bezpiecznym i nie ulęknie się niczyjej groźby. Miłość tworzy prawa, rządzi królestwami, zakłada miasta, prowadzi do

dobrego stany Rzeczypospolitej, wydoskonala cnoty cnotliwych, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci.

»Dlatego też my wszyscy zebrani — prałaci, rycerstwo i szlachta Korony Polskiej, chcąc spocząć pod puklerzem miłości i przejęci pobożnem ku niej uczuciem, złączyliśmy się i związali, a niniejszym dokumentem stwierdzamy, że łączymy i wiążemy nasze domy i rody, nasze rodziny i herby ze wszystką szlachtą i bojarami litewskimi tak, by odtąd i po wsze czasy mogli się posługować tymi naszymi herbami i godłami, jakie posiadamy od naszych ojców i przodków, by ich używali jako świadectwa prawdziwej miłości, tak, jak gdyby je dziedzicznie po swoich przodkach posiedli.

»Niech się więc łączą z nami w miłości oraz brzterstwie i niech będą nam równi wspólnością herbów tak, jak nimi już są wspólnością wiary, praw i przywilejów.

»Przyrzekamy uroczyście, słowem czci i przysięgą, nie opuszczać ich w żadnej przeciwności lub niebezpieczeństwie, lecz pomagać w każdej okoliczności radą i czynem, wspierać przeciw wszelkiemu wrogiemu wobec nich przedsięwzięciu, a wstawiać się najgoręcej do naszego miłościwego pana Władysława, z woli Bożej Króla Polskiego i najjaśniejszego Witołda, Wielkiego Księcia Litewskiego, by jak najobficiej i najszczodrzej obdarzyli braci naszych Litwinów coraz większą wolnością, łaskami i dobrodziejstwami. Co też i przezacni panowie, mieszkańcy ziem litewskich, pod przysięgą i słowem obowiązali się czynić dla nas nawzajem.«

Oto jak mówili ludzie, których dzieło przetrwało pięć wieków. To jest miara wielkości ducha polskiego! To jest głos gatunku polskiego! Podobny głos rozległ się w dniu Konstytucji 3-go Maja. Podobny rozebrzmiał w 1863 roku głos Rządu Narodowego. Miłość leży w ich podstawie, ta miłość, bez której życia nie staje. Miłość, która wynosi ducha; miłość, która daje jasnowidzenie; miłość, która wszystko zwycięża.

Na dobrej woli oparły Polska i Litwa swoje stosunki; od dnia 2 października 1413 roku w miłości się połączyły i stworzyły wielką potęgę.

Połączenie owo było mądre, ale nadewszystko uczciwe i szlachetne. Starsza i kulturalnie wyżej stojąca Polska przyznała odrębną samodzielność Litwie, pozostawiając jej własny rząd i panującego. Wyposażyła Litwę w najlepsze zdobycze swej państwowości,

a na znak braterstwa, szlachta polska przyjęła bojarów litewskich do swego szlacheckiego klejnotu.

To zrównanie szlachty polskiej i litewskiej w prawach, było najsilniejszą podwaliną Unii, a jednocześnie najszlachetniejszym postępkiem, jaki kiedykolwiek zanotowała historja. Dlatego akt Unii horodelskiej stwierdza, że Unia była dziełem zarówno rozumu jak i serca, że Polska szła nie na zabór, ale wedle najlepszej swojej woli łączyła się z Litwą na zasadzie: »wolni z wolnymi, równi z równymi«.

Ustalono, iż dygnitarze litewscy będą na wzór polskich tworzyli osobną radę przyboczną, czyli senat, ci zaś dygnitarze obu państw poczną odbywać wedle potrzeby wspólne zjazdy w Lublinie lub Parczowie dla utrzymania jednostajności w sprawach państwowych. To był jakby początek parlamentaryzmu w Polsce.

Inne punkty aktu Unii są takie: 1) ponowiono uroczyście dawniejsze postanowienia, odnoszące się do wzajemnego związku i nabytych praw, w szczególności zaś Litwini przyrzekli, że po zgonie Witolda nikogo nie wyniosą na wielkiego księcia, chyba tego, któregoby im król za radą panów litewskich i polskich ustanowił, a nawzajem Polacy zobowiązali się, że bez Litwinów nie wybiorą sobie króla: 2) bojarowie litewscy, którzy w liczbie 47-miu byli wyznania katolickiego, przyjęci zostali przez tyleż rodów szlacheckich polskich do herbów, przez co połączyli się z nimi wspólnością interesów rodowych i zarazem otrzymali wszystkie prawa szlachty polskiej; 3) uznano dla Litwy te same urządzenia, jakie obowiązywały w Polsce, a więc podział na kasztelanie i województwa, które też natychmiast utworzono w Wilnie i Trokach.

Przedewszystkiem tedy aktem horodelskim zatwierdzono »dawniejsze postanowienia«. Było ich kilka. Najpierw w akcie sporządzonym w r. 1385 w Krewie (na północny wschód od Wilna) przyrzekł Jagiełło, że jeśli poślubi Jadwigę, to z całą swą Litwą przyjmie wiarę rzymsko-katolicką, a państwo swoje połączy z Polską. Ponowił to przyrzeczenie w czasie ślubu i koronacji w Krakowie,

Dalej w r. 1401 (dnia 18 stycznia) książęta ruscy i bojarowie litewscy spisali w obecności biskupa wileńskiego akt Unii, że oto »ponieważ Polacy wywiedli wielkiego księcia Jagiełłę z błędów pogaństwa i wzięli go sobie za króla, a Litwinów dopuścili do wspólności w wierze katolickiej, przeto Litwini przyrzekają temu

królowi i Polakom, że ich nigdy nie opuszczą, lecz przeciw wszystkim bronić będą, a księstwo litewskie po śmierci Witolda wrócić ma do Władysława Jagiełły i korony polskiej!...«

Odpowiednie zobowiązania co do praw litewskich przyjęli Polacy w dokumencie, spisanym dnia 11 marca tegoż roku w Radomiu.

Na takich silnych zasadach oparta, przetrwała Unia długi szereg lat, aż dopiero rozbiór Państwa polskiego, a następnie długoletnia niewola porobiły w niej szczerby. Ale to nie wina twórców Unii, jeno ciężkiej niewoli, jaka zwłaszcza w Królestwie Polskiem i na Litwie zaciążyła.

Jednak przez pięć wieków szła Litwa ramię w ramię z Polską i w tej wiekowej pracy dusza litewska złączona była w jedno z duszą polską; nie było rozbieżnego działania.

W bohaterskich wysiłkach wojennych stali Litwini przy Polakach; walczył ich oręż w Barskiej konfederacji i kościuszkowskiej insurekcji, upamiętnił go rok 1831 i krwawy bój styczniowy. I Litwa dała niezapomnianych i najwybitniejszych w Narodzie: Śniadeckich, Jundziłła, Narbutta, Traugutta, Kościuszkę i Mickiewicza.

Niech będzie błogosławiona pamięć wielkich ojców! Czyż w ich gnieździe nie rodzą się więcej wysoko sięgające orlęta? Wiara nasza jest jedna: Duch polski został po dziś dzień ten sam, wielki i szlachetny! Niechże się ocknie i stanie do czynu!

KILKA UWAG O ĆWICZENIACH W STRESZCZANIU.

Streszczanie dzieł przeczytanych może być samo w sobie doskonałem ćwiczeniem logicznem, choćby poza tem nie służyło żadnym praktycznym celom, jak uczenie się ładnego pisma, pisanie jakiegoś odczytu, artykułu i t. d. O takiem streszczaniu chcę kilka słów powiedzieć. Będzie to miało szczególną wartość dla tych, którzy w nauce polskiej udziału brać nie mogą, a chcieliby popracować nad własnym rozwojem umysłowym.

Streszczenie wogóle mówiąc, jestto dowiedzenie czegoś dłuższego w niewielu słowach. Ktoby się chciał w streszczaniu wyćwiczyć, najlepiej niech zacznie od streszczania cząstkowego.

Robi się je w ten sposób. Naprzód odczytujemy szybko jeden raz książkę, którą mamy streszczać, a jeżeliby książka była za duża, to przynajmniej jeden rozdział. Po przeczytaniu bierzemy czyste kartki papieru (z wielu względów lepiej jest na takich kartkach pisać streszczenia, niż w zeszycie) i na środku kartki u góry zapisujemy tytuł rozdziału lub książki. Na boku po lewej stronie zostawiamy brzeg wolny dla zapisywania stron, które już streściliśmy, to jest po skończeniu streszczenia jednej stronicy, zapisujemy na boku numer następnej. Mając tak przygotowaną kartkę, odczytujemy pierwszy kawałek, pierwszy ustęp lub zwrotkę, jeśli to jest ustęp poetyczny na zwrotki podzielony. Po odczytaniu zastanawiamy się nad treścią tego ustępu, jakby ją można wyrazić w niewielu słowach. Takie jednorazowe streszczenie, wyrażone w kilku słowach, nazywamy punktem. Punkt może nawet mieć jeden lub dwa wyrazy znaczące,[1]) rzadko zaś więcej, niż dziesięć. Mickiewicz w swych streszczeniach na początku każdej księgi *Pana Tadeusza*, najczęściej używa punktów o dwu wyrazach, a zaledwie kilku o siedmiu i ośmiu wyrazach znaczących.[2])

Tą metodą wyżej wyjaśnioną postępujemy naprzód, streszczając ustęp po ustępie, stronicę po stronicy.

Gdy ustęp jest zbyt długi lub zawiera wiele treści, często zajdzie potrzeba streszczenia go w kilku punktach. Co punkt zawierać powinien to trudno tłómaczyć, tego każdy musi się nauczyć z własnej praktyki. Ogólnie mówiąc, punkt każdy musi być jądrem dla otaczającej go treści.

Ktoby się chciał w dobrem streszczaniu wyćwiczyć, temu zalecamy ćwiczenie następujące. Gdy nie ma nikogo, od siebie bieglejszego, z kimby mógł streszczać, niech weźmie książkę, w której szczegółowo taki przegląd treści przeprowadzono.[3]) Niech naprzód po przeczytaniu rozdziału streści kilka ustępów zupełnie samodzielnie. Potem niech porówna swoje streszczenie ze streszczeniem umieszczonem na końcu książki, a przytem niech się

---

[1]) Wyrazem znaczącym nazywa się wyraz, który sam przez się ma wyraźne znaczenie; stąd nie są wyrazami znaczącymi takie wyrazy, jak: na, przy, pod i t. d.

[2]) Na 122 punkty używa Mickiewicz 17 o jednym wyrazie znaczącym, 34 o dwóch, 21 o trzech, 21 o czterech, 12 o pięciu, 8 o sześciu, 5 o siedmiu i 4 o ośmiu wyrazach.

[3]) Takie są n. p. wszystkie tomy *Eleusis*, albo n. p. *Ludzkość Odrodzona* W. Lutosławskiego.

zastanowi, dlaczego jego streszczenie jest gorsze. Błąd w streszczeniu zwykle polega na tem, że punkty nasze zawierają za wiele szczegółów i słów niepotrzebnych, albo też, że opuściliśmy coś ważnego, istotnego. Gdy zaś spostrzeżemy jakiś błąd własny, pytajmy się, dlaczego to błąd, dlaczego popełniliśmy taki błąd, czy nie można było go uniknąć, w jaki sposób można takiego błędu na przyszłość się ustrzedz. Takie zastanawianie się nad własnymi błędami należy do najlepszych ćwiczeń logicznych, bo niema lepszej nauki nad umiejętność uczenia się z własnych błędów.

Z początku w ćwiczeniach w streszczaniu wystrzegać się należy zbytniego pośpiechu i chęci, by streścić bardzo dużo naraz i w krótkim czasie. O wiele lepiej jest streszczać po kawałku i powoli, ale zato gruntownie, przemyśliwszy każdy ustęp.

Na materyał do ćwiczeń w streszczaniu najlepiej nadają się te dzieła, które zajmują nas swą treścią, nie są dla nas za trudne, a pisane przez ludzi umiejących dobrze, logicznie myśleć. Ze względu jednak na umieszczony na końcu spis treści, polecamy na początek streszczanie rozdziałów z tomików *Eleusis;* stąd każdy nabierze jasnego wyobrażenia o tem, co to jest streszczanie cząstkowe. Po takiem przygotowaniu można dopiero z pożytkiem zacząć streszczać inne dzieła, jak n. p. Mickiewicza: *Pan Tadeusz, Grażyna, Księgi narodu, Historya polska.*

Kto się już dobrze wyćwiczył w takiem streszczaniu cząstkowem, może zacząć ćwiczenia w streszczaniu ciągłem. Streszczanie ciągłe jest po prostu opowiedzeniem w jak najkrótszych słowach tego, cośmy przeczytali tak, że jest ono zrozumiałem dla każdego, kto je czyta, choćby nie czytał poprzednio rozdziału streszczonego, gdy tymczasem streszczenie cząstkowe jest zestawieniem obok siebie myśli głównych, lecz nie powiązaniem ich, jest ono tylko dla tego zrozumiałe, kto już czytał i zna rzecz streszczoną.

Zapyta ktoś, czy warto takie ćwiczenia uprawiać, co one dają. W tomikach *Eleusis* jest wiele mowy o rozmaitych hygienicznych i psychofizycznych ćwiczeniach. Mają one zawsze swą wartość, jeżeli celowo i roztropnie uprawiane. Celem ich jest zdrowie i sprawność ciała i moc, jaką się z panowania nad ciałem zdobywa. Streszczanie zaś jest ćwiczeniem czysto logicznem, ćwiczeniem myśli. Kto streszcza, musi skupić się nad jedną rzeczą i zastanowić, musi wejść głębiej w myśl autora, by wybrać co najistotniejsze, musi następnie wyrazić to w najodpowiedniejszych słowach. Tak więc streszczanie przymusza do myślenia i z natury

rzeczy nie może być tylko biernem przyjmowaniem tego, co ktoś powiedział, jak to często bywa przy czytaniu. Ponadto, streszczając, bogacimy zasób naszych wiadomości, bo trudno o lepszy sposób, aby zrozumieć jasno i zapamiętać to, co autor powiedział, jak streszczenie. Do streszczania potrzeba tylko kartki papieru, ołówka lub pióra i książki. To wszystko w dzisiejszych czasach za bezcen można nabyć. Streszczać można w każdej wolnej chwili, nawet jadąc koleją. Cóż więc stoi głównie na przeszkodzie: tylko brak chęci.

Lecz odnajdzie w sobie tę chęć ten, komu zależy na wprawie w skupieniu, w jędrnem wyrażaniu swych myśli, kto kocha, co piękne i szlachetne. Kto zaś pragnąłby poznać dzieła wieszczów, lecz czuje, że brak przygotowania i nauki mu to utrudnia, temu streszczenia najwięcej dopomogą. Oby jak najwięcej znalazło się takich, których ostatni wzgląd do streszczeń zachęci. Bracia kochani, czytajmy wszyscy i streszczajmy dzieła wieszczów, ten największy nasz skarb narodowy, nie pozwólmy, aby on leżał martwy; niech się między nami mnoży i procentuje!

R. Sęk.

LISTY.

Z WYSTAWY PRZECIWALKOHOLOWEJ.

W Krakowie, listopad 1913.

Wróciłam przed chwilą z wystawy przeciwalkoholowej i chcę się ze wszystkimi podzielić tem, co tam widziałam i czego się nauczyłam. A wiele można się nauczyć na tej wystawie.

Przedewszystkiem można się dowiedzieć, jak działa alkohol na ciało i umysł człowieka. Wykazuje to dobitnie szereg tablic. Więc między innemi jest jedna z tablic, przedstawiająca nam, o ile wytrwalsi są ludzie niepijący alkoholu od ludzi pijących.

Przeprowadzono następujące doświadczenie: urządzono wyścigi, kto prędzej w pewnym czasie przebiegnie przestrzeń 100 km. Okazało się, że na 100 ludzi niepijących alkoholu dobiegło do mety 91, więc w drodze ustało 9 ludzi, zaś na 100 ludzi pijących alkohol dobiegło do celu 45 ludzi, a ustało 55; widzimy więc, o ile są wytrwalsi ludzie niepijący. Inne tablice wykazują, jak alkohol osłabia umysł człowieka. Uczyniono doświadczenie

na 2 osobach. Liczyły one w pewnym określonym czasie liczby. Pierwsza z nich nie używała zupełnie alkoholu w czasie liczenia i sprawność jej wzrastała w miarę liczenia. Druga od czasu do czasu piła 3 dcl. piwa (t. j. trochę więcej niż małą szklankę). Otóż okazało się, że po użyciu alkoholu nie mogła tak dobrze liczyć, jak wtedy gdy go nie używała.

Inna tablica wykazuje, o ile celniej strzelają żołnierze przed użyciem alkoholu niż po użyciu tegoż. Wiele jest jeszcze tablic, które wykazują skutki picia alkoholu. Więc wpływ tegoż na wychowanie, na dziedziczenie, na choroby. Ważną jest rzeczą to, że szerzenie się gruźlicy w dużej mierze zawisło od alkoholizmu.

Z innych tablic na wystawie można się przekonać, że najwięcej nieszczęśliwych wypadków i że największa liczba zbrodni zdarza się w niedziele i poniedziałki, w następne dni tygodnia liczba się zmniejsza. Ciekawą jest rzeczą wpływ alkoholu na stosunki gospodarcze i na oświatę w krajach. Otóż w krajach gdzie zmniejszają się wydatki na alkohol, tam zwiększają się wydatki na szkoły, a tam gdzie wzrasta alkoholizm, zmniejsza się oświata.

Są jeszcze na »Wystawie« obrazy, które malował artysta-malarz Józef Męcina Krzesz p. t. »Przekleństwo« i »Alkoholicy w szpitalu św. Anny w Paryżu«. Obrazy te okazują działanie alkoholu w całej jego potworności i szkaradzie.

Kto zajmuje się walką z alkoholizmem i interesują go ludzie, którzy oddawna pracowali i pracują w Polsce w tym kierunku, ten zobaczy na wystawie ich portrety, co prawda nie wszystkich, lecz kilku z tych najzasłużeńszych.

Jest zebrana i literatura abstynencka, a więc książki, czasopisma, broszury, z których można szeroko dowiedzieć się o alkoholu i jego skutkach i o historyi walki z tem powszechnem złem.

Na wystawie odbywają się i wykłady o alkoholiźmie. Ludzie obeznani z tą sprawą mówią o niej do ludzi dorosłych, do młodzieży, do wojska, wierząc, że słowo żywe głębiej zapadnie w duszę niż martwe cyfry.

Zaciekawi pewnie niejednego, kto wymyślił taką wędrowną wystawę przeciwalkoholową. Ja też byłam ciekawa i zapytałam o to kierownika wystawy p. Mikołaja Skibę. I dowiedziałam się. W »Iskrze« naszej z lipca zeszłego roku pisaliśmy, że odbył się we Lwowie 5, 6 i 7 lipca III. Polski Kongres Przeciwalkoholowy. Otóż Kongres ten w uchwałach swoich polecił Zarządowi Głów-

nemu »Wyzwolenia« galicyjskiego,[1]) szczególne zwrócenie uwagi na zwalczanie alkoholizmu wśród młodzieży i na sprawę zamykania szynków w niedziele i święta. Zarząd Główny »Wyzwolenia«, chcąc tę uchwałę wykonać, urządził wędrowną wystawę przeciwalkoholową.

Najpierw urządzono ją we Lwowie, a następnie w 20 miejscowościach na prowincji.

Ogółem zwiedziło ją tam około 14.000 osób. Urządzono 4 wiece i wygłoszono 91 wykładów. Z tego dla młodzieży wygłoszono 64 wykładów, 18 dla dorosłych ludzi, 1 dla nauczycielstwa, 4 dla »Zakładu wychowawczego« w Kuźnicach i 4 dla wojska.

Obecnie jest wystawa przeciwalkoholowa w Krakowie. Tutaj powstał osobny komitet dla urządzenia wystawy, pod przewodnictwem p. Jana Szymańskiego, redaktora kwartalnika »Walka z alkoholizmem«. Protektorat nad wystawą objął p. dr. Juliusz Leo, prezydent miasta Krakowa, prezes »Koła Polskiego« w Wiedniu i otworzył ją 12 października 1913 r. W otwarciu wzięły udział reprezentacye: Uniwersytetu Jagiellońskiego, licznych Towarzystw polskich, delegacja komendy I. korpusu wojska i publiczność.

Wystawa cieszy się niebywałem poparciem miasta Krakowa. Przez cztery tygodnie zwiedziło ją 9.000 osób. Wykładów odbyło się 82. Z tego 34 dla młodzieży szkołnej, 41 dla wojska, 6 publicznych. Wystawa trwać będzie w Krakowie do końca listopada. Następnie zostanie urządzona w Jarosławiu i szeregu innych miejscowości, aby dalej zaznajamiać ludzi ze złem, jakie wyrządza alkohol i budzić ich do walki z tą plagą narodów.

Ag.

Medjolan, we wrześniu.

XIV. międzynarodowy kongres przeciwalkoholowy obradował w Medjolanie (Włochy półn.) w zamku królewskim od 22—28 września b. r. Wydano około 700 kart uczestnictwa. Rządy angielski, austrjacki, chilijski, duński, francuski, niemiecki, norwegski, rosyjski, serbski, szwajcarski, szwedzki, Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., włoski i inne, przysłały oficjalnych reprezentantów, którzy podnosili konieczność energicznego zwalczania alkoholizmu.

---

[1]) »Wyzwolenie« towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu.

Przedmiotem dyskusji obecnego kongresu (każdy kongres międzynarodowy zajmuje się innym działem zagadnienia alkoholizmu) były referaty o kwestjach następujących: »Patologia alkoholu«, Moralne zwyrodnienie spowodowane przez alkohol«, »Gospodarcze znaczenie przemysłu alkholowego«, »Machinacje kapitalistów alkoholowych przeciwko ruchowi antyalkoholowemu«, »Pracodawcy i robotnicy w walce z alkoholizmem«, »Wystawy przeciwalkoholowe«. »Postępowanie z pijakami (leczenie ich)«, »Przeciwalkoholowe wychowanie młodzieży«, »Przygotowanie personalu nauczycielskiego do nauki przeciwalkoholowej«, »Międzynarodowy ruch przeciwko alkoholowi« i inne.

W dyskusji podnoszono, że wielcy kapitaliści alkoholowi, szczególnie niemieccy, przekupują prasę, aby nie umieszczała artykułów pisanych przez abstynentów, a zalecała umiarkowane picie (browarnicy za »umiarkowane« picie uważają 4 litry piwa dziennie), urządzają odczyty i wydają broszury dowodzące, że picie umiarkowane nie szkodzi zdrowiu i nie obniża zdolności, co jest niezgodne z dzisiejszym stanem wiedzy o alkoholu. Agenci kapitału alkoholowego, szczególnie w Niemczech, organizują towarzystwa, które pod obłudną nazwą »Związków dla strzeżenia wolności ekonomicznej«, »Związków przeciw prawom przymusowym«, »Związków dla wolności« i t. p. starają się paraliżować działalność abstynentów. Browarnicy i gorzelnicy wydają wielkie sumy na wprowadzenie do ciał parlamentarnych swoich agentów i na zwalczanie kandydatów sympatyzujących z ruchem przeciwalkoholowym. Obowiązkiem jest abstynentów i wszystkich tych, którym odrodzenie narodu leży na sercu, zwalczanie tych machinacji browarników przez urządzanie odpowiednich odczytów, wydawanie broszur polemicznych, umieszczanie stosownych artykułów w nieprzekupionych dziennikach, popieranie prasy i wydawnictw abstynenckich i t. d. Propagandą przeciwalkoholową kierować winny sekretarjaty antyalkoholowe.

Referaty o wychowaniu młodzieży wskazywały na konieczność usilnej pracy abstynenckiej w kołach młodzieży i podnosiły nadzwyczaj korzystne wyniki, jakie dało wprowadzenie nauki o szkodliwości alkoholu do planów nauczania w szkołach niższych i średnich, szczególnie w Szwecji i w Ameryce.

Profesor Uniwersytetu w Gracu, dr. Ude, gorąco polecał zakładanie gospod bezalkoholowych, gdyż tylko gospody bezalkoholowe zdołają zastąpić ludowi szynki.

Za sprawę doniosłej wagi uznano leczenie alkoholików w odpowiednich zakładach i opiekowania się ich rodzinami. Poruszono jeszcze wiele innych ciekawych kwestji. Powszechnem było przekonaniem, że zaprzestanie używania alkoholu uchroni narody od zbliżającej się coraz szybciej degeneracji i przyczyni się w olbrzymiej mierze do moralnego, umysłowego, fizycznego i ekonomicznego rozwoju ludów.

Z Polaków zauważyłem na kongresie p. Godfrejowa, członka Zarządu głównego »Wyzwolenia«, p. Sierakowskiego, redaktora *Wyzwolenia,* p. Jelską i Brzozowską z Zakopanego. P. Sierakowski przemawiał w dyskusji nad oznaczeniem miejsca XVI. kongresu przeciwalkoholowego, który ma się odbyć w r. 1916. Za odbyciem tego kongresu w Kopenbadze głosowało 108 uczestników. za odbyciem w Krakowie 79.

Ja witałem kongres imieniem Zarządu Głównego »Eleusis« i krakowskiego oddziału »Wyzwolenia« i zabierałem głos w dyskusji nad wychowaniem młodzieży w duchu abstynenckim.

Zygmunt Abderman.

KRONIKA NARODOWA I ABSTYNENCKA.

Kalendarzyk powstania styczniowego. *Wrzesień 1863 roku:* 3. Połączone oddziały Ćwieka i Lelewela-Borelowskiego, zająwszy silną pozycję pod Panasówką, staczają zażarty a zwycięski bój z silniejszym o wiele nieprzyjacielem, którego zmuszają do ucieczki. — 4. Oddział 100 powstańców pod wodzą Szumlańskiego i Skowrońskiego ustępuje pod Wolą Ajrusową przed przewagą Moskali. — 6. Na czele 750 powstańców Ćwiek i Lelewel-Borelowski w walce z przeważającemi siłami moskiewskiemi doznają klęski pod Batorzem. W walce tej ginie pułkownik Marcin Lelewel-Borelowski, jedna z najwybitniejszych i najpiękniejszych postaci powstania, niezrównany organizator ludu i rzemieślników (patrz artykuł *Udział ludu w powstaniu styczniowem* w »Iskrze«). 10. Połączone oddziały Skowrońskiego, Szumlańskiego i Sokołowskiego, otoczone przez 17 rot piechoty i jazdę moskiewą, ponoszą klęskę pod Dalikowem. — 18. Wł. Brandt na czele oddziału chłopów kurpiowskich z 300 ludzi uderzają na załogę Wincenty; pobici Moskale chronią się do Prus, skąd przy zdradzieckiej

pomocy żandarmów pruskich usiłują atakować powstańców. Ci jednak zabrawszy broń moskiewską i amunicję, wychodzą zwycięsko. — 24. Starłszy się z Moskalami pod Poszałatami w Kowieńskiem, rozbija X, Mackiewicz Moskali i zmusza ich do bezładnej ucieczki.

Październik: 9. Ks. Mackiewicz odnosi drobne zwycięstwo pod Szyłojciami. — 14. Kapitan Gasztowt ponosi klęskę i sam ginie pod Osówką. — 19. Ks. Mackiewicz z dwoma oddziałkami ponosi klęskę pod Świętobrościem. — 20. Dyonizy Czachowski na czele 650 ochotnika wkracza w sandomierskie, gdzie część jego oddziału pobija Moskali pod Rybnicą. Zwycięska część oddziału poniosła nazajutrz klęskę, a jej dwaj dowódcy polegli pod Jurkowicami.

Pod Prusakiem zaszły w ostatnich miesiącach ważne wypadki. Pod koniec sierpnia odbyły się w Poznaniu pruskie uroczystości, z powodu poświęcenia zamku królewskiego. Zjechał Wilhelm ze swym dworem. Na objad dworski zaproszono i wybitniejszych Polaków. Znalazła się garstka magnatów ugodowców, którzy przyjęli to zaproszenie i poszli uświetniać zbójeckie święto. Zdrowy ogół społeczeństwa potępił ostro ten krok upodlenia, a wybierające się na objad cesarski rodziny magnackie obrzucono po drodze błotem. Społeczeństwo poznańskie przetrzymało dzielnie czas próby swej spoistości narodowej, umocniło się w swem stanowisku: z ciemięzcami i gwałcicielami niema ugody. Przed uroczystościami poznańskiemi, chcąc zjednać Polaków, zaczęły pisać gazety niemieckie, że ucisk narodowości polskiej zmniejszy się, że n. p. rząd zamierza cofnąć parę milionów dodatków do pensji tym urzędnikom niemieckim na kresach wschodnich, których zadaniem popierać i prowadzić germanizację. Obietnice pruskie, jak zawsze, były skłamane. Jak dawniej, tak i nadal wypłacać będzie rząd pruski pensje sowite tym urzędnikok, którzy mają nieść sprawiedliwość, a wnoszą krzywdę i ucisk Polaków.

Kij „Polak“. W »Mazurze«, wychodzącym w Szczytnie pod zaborem pruskim, czytamy: »Niemiecki nauczyciel Harpein, w Wujakach, w powiecie Szczycińskim na Mazurach, zaprowadził w szkole oryginalny rodzaj kary, nazwany przez niego »Polakiem«. Ów »Polak« — to kawałek kija, którym bił dzieci w szkole, gdy mówiły z sobą po polsku. »Pedagog« ten bił dzieci polskie dwoma rodzajami takich kijów. Dzieci starsze katował »Polakiem« z czerwoną głową, młodsze zaś z czarną. Jeżeli dziecko przemówiło

po polsku, bite było przez Harpeina, oraz musiało kij ten nosić w kieszeni tak długo, dopóki się go nie pozbyło. A działo się to w ten sposób, że ukarane dziecko musiało szpiegować swoich towarzyszy i donosiło Harpeinowi, kto mówił w szkole po polsku, Wówczas nauczyciel odbierał kij od ukaranego dziecka, bił nim nowego »zbrodniarza« i wręczał mu go potem. W taki sposób »Polak« wędrował z rąk do rąk. Dzieci szpiegowały się wzajemnie i denuncjowały«. Redakcja »Mazura«, która umieszcza podobiznę tego kija, tak kończy odnośny artykuł: »Podobiznę tego »Polaka« odeszlemy do Muzeum polskiego, aby Polacy wszyscy wiedzieli, w jaki sposób germanizuje się dzieci nasze na Mazurach«.

Królestwo Polskie uroczyście uczciło 14 września nowego swego arcybiskupa warszawskiego X. Kakowskiego. Nowy arcypasterz chce, zdaje się, nawiązać do wielkich, czcigodnych swoich poprzedników X. Fijałkowskiego i X. Felińskiego; w pierwszem uroczystem kazaniu wyraźnie zapowiedział swój udział w pracy narodowej i społecznej. W szczególności wyraźnie się opowiedział za prowadzoną obecnie żywo w Królestwie akcją unarodowienia handlu. Wysłańcom żydowskim wprost powiedział, że polskie hasło »swój do swego« nie sprzeciwia się miłości chrześcijańskiej, boć i ona nakazuje, miłując nawet nieprzyjaciół, goręcej miłować rodziców i braci niż dalszych.

Gubernia chełmska już oddzielona; 14 września odbyło się uroczyste jej otwarcie. Zjechały setki popów, urzędzano nabożeństwa, biesiady, płynęły trunki; poszło sporo pieniędzy na tę komedję, którą chciano zakończyć przez lata przygotowywany akt gwałtu i ohydnego bezprawia nad polskim ludem katolickim.

Oczernianie Polski. Od szeregu miesięcy pojawiają się w gazetach francuskich i angielskich artykuły, pisane przez żydów z Królestwa Polskiego i Rosji, usiłujące zohydzić Polskę, jako kraj zbójecki i barbarzyński. Żydzi w ten sposób usiłują zemścić się na społeczeństwie polskiem za to, że, ocknąwszy się nareszcie, zabrało się szczerze do uwolnienia się od nieproszonych i zdradzieckich gości żydowskich przez t. zw. bojkot. Bojkot ten, omijanie sklepów żydowskich, odbywa się bardzo spokojnie, ani jednego wypadku nie było, gdzieby Polacy czynnie wystąpili wrogo przeciw żydom. I to właśnie żydów, zagrożonych w spokojnem dotąd pasożytnictwie, najbardziej przeraża i gniewa. To też wymyślają oszczerstwa niestworzone o podpalaniu domów żydowskich, o mordowaniu dzieci — i to piszą po gazetach ob-

cych, sądząc zapewne, że zawsze coś z tego przylgnie do Polaków. Ta żydowska wściekłość świadczy, że na dobrej drodze jest społeczeństwo polskie w Królestwie. Kilkanaście lat takiej pracy a handel cały będzie w naszych rękach, tysiące ludzi znajdzie chleb w ojczyźnie i nie będzie wyjeżdżać na obczyznę, a wróg domowy. zdradliwe żydowstwo wyniesie się z ziemi polskiej.

Solidarność narodowa. Ulewne lato ostatnie przyniosło Galicji widmo klęski głodowej; zasiewy wszystkie prawie poniszczone przez ulewy i powodzie. Wobec zagrażającej klęski odezwały się równocześnie prawie w Poznańskiem i Królestwie głosy o potrzebie pomocy dla braci galicyjskich. Chłopi zarówno jak i bogaci ziemianie podnieśli tę myśl i szybko zaczęli ją wykonywać. Duże zapasy ziemniaków, zboża i zasiłki pieniężne płyną z pod Moskala i Prusaka dzięki ofiarności polskiej do Galicji, gdzie się zapomogi te rozdziela w okolicach bardziej dotkniętych klęską. Czyn taki chlubnie świadczy o solidarności Polaków, którzy choć rozerwani zaborami, przecież czują się braćmi i braterstwo to umieją zaświadczyć czyynem, ofiarą...

Obchód księcia Józefa Poniatowskiego. Dnia 19 października jako w 100-tną rocznicę śmierci bohatera polskiego, odbył się w Krakowie wspaniały obchód narodowy. Z całej Polski, a nadewszystko z Galicji zjechały delegacje organizacji żołnierskich i wzięły udział w imponującym liczbą i nastrojem pochodzie do trumny wodza, na Wawel. Po obchodzie grunwaldzkim, drugie to tak uroczyste święto narodowe, mające na celu przegląd sił naszych.

W Warszawie rząd rosyjski, a w Lipsku przy grobowcu ks. Poniatowskiego rząd niemiecki zabronił Polakom urządzenia obchodu.

Grób Tadeusza Reytana. W jednym z niedawnch numerów »Kurjer Litewski« przypomina o nadzwyczajnem odnalezieniu grobu Tadeusza Reytana. Czytamy tam: »Głośne i sławne za Rzeczypospolitej i w dobie porozbiorowej Lachowicze w pow. słuckim, związane są z imieniem Tadeusza Reytana, który tu był złożony na wieczny spoczynek w kościele, ufundowanym przez M. Massalskiego, hetmana w. litewskiego, w XVIII. stuleciu. Mało jednak kto wie o tem, jakie były następnie losy owego kościoła.

W roku 1866 ks. Balwin, proboszcz lachowicki, przeszedł na »wiarę urzędową« i wciągnął przemocą na listy wyznawców prawosławia większość swych parafian, zwłaszcza włościan, bez ich wiedzy i zgody, poczem kościół miejscowy niezwłocznie prze-

robiono na cerkiew, w której też obrębie, dziwnem losu zrządzeniem, znalazł się tym sposobem grób patrjoty naszego Tadeusza Reytana.

Pijaństwo w Rosji. Rosyjskie gazety piszą, że dochód rządowy z monopolu alkolowego wyniesie w tym roku miliard rubli. Zastraszone gazety te podają, że wzrost pijaństwa w Rosji w ostatnich latach jest 6 razy szybszy niż wzrost ludności. Jeszcze w roku zeszłym czysty dochód ów był o 4 miliony mniejszy. Rząd z pijaństwa ciągnie zysk, więc walczyć z niem nie myśli, sam pcha swój naród na dno zepsucia, nędzy i zwyrodnienia.

Pijaństwo w Niemczech. W jednem z czasopism niemieckich wyliczył dyrektor urzędu statystycznego z Berlina, dr. Hartwig, że w 3 latach 1905—1907 przyszło do szpitali niemieckich z powodu pijaństwa przeszło 50 tysięcy chorych. Drugie tyle, liczy on, przyszło w tych latach z tegoż powodu do zakładów dla obłąkanych. Rocznie więc marnuje się w Niemczech przeszło 30 tysięcy ludzi z powodu alkoholizmu; wszyscy stają się ciężarem dla państwa, które ich musi bezpłatnie w szpitalach i zakładach utrzymywać.

A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą Ojczyźnie, wątpić nie potrzeba
Że co im zły los ujmie
Bóg nagradzać będzie.

Jan Kochanowski.

DOBRE KSIĄŻKI.

Leon Płochocki: *Rosja »konstytucyjna« wobec Polaków.* Kraków 1913. Cena 60 hal. Książka ta przedstawia z zupełną otwartością i ścisłością stosunek obecnej Rosji »konstytucyjnej« do nas — Polaków, od roku 1905 do chwili obecnej. Z całej tej pracy widnieje myśl autora, że pod rządzami obecnej Rosji »konstytucyjnej« nie jest nam wiele lepiej niż było dawniej. Bowiem i ta papierowa raczej niż istotna »konstytucja« rosyjska była na rządzie wymuszona. Zbierały się nad Rosją w 1904 i 1905 r.

chmury rewolucyjne mogące wstrząsnąć tronem, więc car wydał 30 października 1905 słynny ukaz konstytucyjny. Przyczyną bezpośrednią wydania tego edyktu był wielki strejk kolejowy w całem państwie rosyjskiem. Oczywiście konstytucja taka wymuszona nie przyniosła polepszenia w stosunku wewnętrznym państwa rosyjskiego, a więc i w stosunku rządu do Polaków. W dodatku, po stłumieniu rewolucji, silnie zaczęły występować żywioły reakcyjne w narodzie rosyjskim, obstające przy dawnym despotyźmie, przeciw wszelkim ulgom w stosunku do poddanych. Czy konstytucja dała nam co dobrego pokazały dni najbliższe po ogłoszeniu jej w Królestwie. Zaraz 10 listopada 1905 ogłoszono w Królestwie stan wojenny, który trwał lat parę, niszcząc i uniemożliwiajc wszelką ąpracę twórczą.

Dalej w porządku kolejnym wylicza nam autor omawianej książki, jak to nam utrudniano zakładanie różnych towarzystw oświatowych jak »Macierz szkolna«, którą w krótkim czasie zamknięto, jak to uniemożliwiano istnienie jakichkolwiek związków począwszy od »Sokoła« a skończywszy na »Związku katolickim«. Dalszą ofiarą nienawiści rosyjskiej stały się szkoły średnie, stała się mowa polska w wyższych uczelniach w Warszawie. Ograniczony został język polski we wszystkich instytucjach i w urzędowaniu. Duma państwowa, ten »parlament rosyjski«, zajmuje wobec nas wrogie stanowisko. Autor wylicza parę projektów przeciwpolskich uchwalonych w Dumie jak n. p.: oderwanie Chełmszczyzny, samorząd miejski i t. d. Zarządzenia rosyjskie na kresach wschodnich i na Litwie jeszcze bardziej są dla nas wrogie. Jak częściowo w Królestwie, tak i tam wrze walka z tajną oświatą polską tylko w znacznie silniejszej mierze. Język polski z nauki religii, ze szkół i z życia kościelnego starają się Rosjanie wyprzeć jak najrychlej. Są ukazy zabraniające używania polskiej mowy nie tylko na zebraniach publicznych ale nawet w szczegółach życia codziennego jak n. p. nie wolno umieszczać napisów polskich w restauracjach, cukierniach i t. p. I wiele innych zdarzeń przytacza autor niniejszej pracy w celu wykazania istotnej polityki Rosji »konstytucyjnej« wobec Polaków. W całej pracy brakuje tylko zaznaczenia, jak to Moskale chcą nasz kraj coraz bardziej zażydzić, nasyłając coraz nowe tysiące litwaków do Królestwa.

Stefan W.

Wojna bałkańska a sprawa polska. Pod tym tytułem wyszła we Lwowie, nakładem Rady narodowej, popularna broszura pióra Kaspra Wojnara, znanego pisarza ludowego, przedstawiająca naprzód w historycznym przebiegu walkę państw bałkańskich z Turcją, a następnie wynikające stąd komplikacje międzynarodowe w Europie. Druga część broszury zajmuje się sprawą niepodległości Polski i stosunku, w jakim ostatnie wypadki z tą sprawą się zeszły. W końcu zastanawia się autor nad kwestją, co zapewnić może Polsce lepszą przyszłość w tej mierze nie wychodząc poza wskazania polityki stronnictw umiarkowanych, kończy parafrazą wierszowaną: »Daj nam się dźwignąć, Panie, samym i przez siebie!«

Wydania pism Wieszczów. Ukończone już zostało najzupełniejsze wydanie Pism Mickiewicza nakładem lwowsk. księgarni Altenberga w opracowaniu prof. Piniego i Reitera. Nabywać je można w dwu formatach: pierwszy większy, zbitym drukiem mieści w trzech dużych tomach też wszystkie utwory, które w drugim, mniejszym formacie obejmują 12 tomów. Zresztą są te oba wydania zupełnie podobne, zawierają też same utwory w tymsamym porządku. Różnią się ceną: większy format kosztuje 21 K (po 7 K za tom), mniejszy za 12 t. 50 K. Nabywać można całe, lub resztę brakujących tomów, w każdej księgarni.

Tym, którzy mają Pisma Słowackiego w wydaniu Górskiego w 6 tomach, donosimy, że wyszedł ostatni, siódmy tom tego wydawnictwa i zawiera prozą pisane utwory filozoficzne z ostatniego okresu życia poety. W ten sposób zawiera już to wydanie całą literacką spuściznę Wieszcza. Tom 7. można nabywać także osobno.

Od Redakcyi. Z przyczyn niespodziewanych, a od nas niezależnych, wydajemy zeszyt ten podwójny w spóźnionym nieco terminie. Wskutek tego i zeszyt grudniowy ze spisem treści całego rocznika wyjść musi nieco później. Nieuniknioną zwłokę tę prosimy wybaczyć.

Redaktor odpow.: **J. Ligęza.** Wydawca: **Stan. Pigoń**, Kraków, ul. Batorego 1.
Z drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego w Krakowie.